

KONIEC SYRYJSKIEJ WOJNY W RĘKACH ROSJI. WARUNKIEM BEZPIECZEŃSTWO IZRAELA [ANALIZA]

Trump na szczycie w Helsinkach dał wyraźnie do zrozumienia, że bezpieczeństwo Izraela jest jedyną kwestią interesującą USA w związku z perspektywą zakończenia wojny w Syrii, i że - według niego - Rosja jest w stanie to zagwarantować. Wcześniej Rosjanie zapewnili Izrael, że Iran nie będzie miał dostępu do syryjsko-izraelskiego pogranicza.

Od początku 2018 r. armia syryjska (SAA) bez większej trudności odzyskała kontrolę nad wieloma obszarami znajdującymi się od lat pod kontrolą rebeliantów i dżihadystów. Rząd syryjski odbił kolejno Wschodnią Ghutę, obóz Jarmuk, enklawę na pograniczu muhafaz Hims i Hamy (wokół miast Ar-Rastan i Talbisa), wschodnie Kalamun, enklawę Państwa Islamskiego w prowincji Suwajda (częściowo) oraz większość zajętych przez rebeliantów terenów muhafaz Dara i Al-Kunajtira w południowo-zachodniej Syrii (operacja trwa). Sukcesy te przybliżają wojnę domową w Syrii do jej końca, przy czym będzie to koniec polegający na całkowitej klęsce opozycji, która jeszcze kilka miesięcy temu warunkowała negocjacje pokojowe od decyzji o odsunięciu Asada od władzy. Był to oczywisty absurd, gdyż było jasne, że zdecydowana przewaga jest właśnie po stronie Asada (głównie dzięki poparciu Rosji i Iranu).

Dziś opozycji nie pozostało już praktycznie nic, choć Putin na konferencji prasowej w Helsinkach zapowiadał, że rozmowy w tzw. formacie astańskim (Rosja-Turcja-Iran) oraz innych formatach będą kontynuowane, to jest rzeczą oczywistą, że opozycja straciła już wszelkie atuty. Niekoniecznie oznacza to jednak, że Asad w najbliższym czasie odzyska pełną kontrolę nad całą Syrią. Zależać to będzie jednak wyłącznie od decyzji Rosji, gdyż USA wyraźnie dało do zrozumienia, że nie jest zainteresowane odsuwaniem go od władzy i wspieraniem rebeliantów.

Największy obszar pozostający wciąż poza kontrolą Asada to tereny opanowane przez Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF) w północnej i wschodniej Syrii. Na terenach tych znajdują się obecnie bazy wojsk USA i Francji. Ponadto w rękach dżihadystów (częściowo związanych z Turcją, a częściowo z Al-Kaidą) pozostaje wciąż prowincja Idlib, a Turcja okupuje północną część prowincji Aleppo. Poza tymi trzema obszarami poza kontrolą Asada pozostaje kilka niewielkich, choć nierzadko ważnych strategicznie, enklaw.

Pierwsza enklawa to al-Tanf na pograniczu z Irakiem i Jordanią blokująca jedną z trzech dróg łączących Iran, Irak i Syrię, która politycznie nie ma żadnego znaczenia, i która utrzymuje się tylko dzięki silnej osłonie wojsk USA. Kolejne trzy enklawy są pod kontrolą Państwa Islamskiego we wschodniej Syrii, przy czym dwie znajdują się po stronie operacyjnej SDF i USA (lewy brzeg Eufratu). Jest to również niewielka enklawa IS w prowincji Suwajda oraz tereny muhafaz Dara i Al-Kunajtira, przylegające do Wzgórz Golan.

Los tego ostatniego obszaru został przesądzony w ostatnich dniach w trakcie spotkania Netanjahu-Putin

oraz Trump–Putin. Rosja zapewniła Izrael, że Iran nie będzie miał dostępu do granicy izraelskiej, oraz że Rosja będzie gwarantować to, że izraelsko-syryjskie Porozumienie o Rozdzieleniu Sił na Wzgórzach Golan z 1974 r. będzie przestrzegane. Putin potwierdził na konferencji w Helsinkach, to co ogłosiła już wcześniej prasa izraelska. Pełen sukces Asada na południowym-zachodzie Syrii to zatem kwestia dni lub co najwyżej tygodni.

Czytaj też: [Antyirański pakt Trumpa i Putina. Polska największym przegranym? \[OPINIA\]](#)

Putin ze zrozumiałych powodów jest bardzo wstrzemięźliwy w swoich wypowiedziach na temat Iranu i na konferencji prasowej podkreślał, że w tym zakresie Rosja i USA pozostają przy swoich odmiennych zdaniach. Jest to jednak wyłącznie gra pozorów, gdyż Rosja nie może oficjalnie przyznać, że plany izolacji Iranu przez USA są z jej punktu widzenia korzystne. Nie mogłaby bowiem wówczas zyskiwać na tej izolacji jako potencjalnie jedyny sojusznik Iranu, a także wywierać na niego presji zgodnie z obietnicami złożonymi Izraelowi i USA. Izraelskie media po spotkaniu Netanjahu-Putin 11 lipca w Moskwie sugerowały, że uzgodniono, że Rosja będzie trzymała Iran z dala od granicy izraelskiej. To jednak nie wyczerpuje oczekiwań USA. Jeszcze w niedzielę amerykański doradca ds. bezpieczeństwa John Bolton podkreślał, że warunkiem wycofania się USA z Syrii (tj. enklawy al-Tanf i terenów kontrolowanych przez SDF) jest wcześniejsze całkowite wycofanie się Iranu z Syrii.

Rosja jest między młotem a kowadłem, gdyż z jednej strony chciałaby się pozbyć USA z Syrii, ale z drugiej strony nie chce sobie pozwolić na konflikt z Iranem. Niewykluczone jednak, że złożyła USA obietnice, których nie spełni. Dla Rosji szczególnie korzystne będzie wycofanie się USA z terenów zajmowanych przez SDF, gdyż w ten sposób pozbawi Waszyngton jego ostatniego atutu na Bliskim Wschodzie: Kurdów. Izrael i Arabia Saudyjska wprawdzie są tradycyjnymi sojusznikami USA, ale nie przeciwko Rosji, z którą oba te kraje mają świetne relacje i nic nie wskazuje na to, by miało się to zmienić. Tymczasem, jeśli USA opuszczą Kurdów, to nie tylko utracą wiarygodność wobec tego sojusznika, ale w ogóle pokażą, że wszelkie sojusze traktują instrumentalnie.



Jest też inna możliwość. USA wycofają się z al-Tanf i terenów kontrolowanych przez SDF pod warunkiem, że tereny te zajmie tylko Rosja, ale nie wrócą one pod kontrolę Asada (teoretycznie tymczasowo), co mogłoby dać większą gwarancję, że również Irańczycy nie będą mieli tam dostępu. Oznaczałoby to zatem dalszą blokadę dwóch potencjalnych tras tranzytowych z Iranu do Morza Śródziemnego.

Trudno powiedzieć, czy decyzja już zapadła. Pokażą to dalsze działania w najbliższych tygodniach. Jednak źródła zbliżone do SDF podały w niedzielę, że za pełnym wycofaniem się USA z terenów SDF optuje specjalny wysłannik prezydenta USA ds. walki z IS Brett McGurk. Według niego porozumienie między SDF a Asadem oraz gwarancje, że Iran nie będzie obecny w rejonie przygranicznym z Izraelem oraz Jordanią powinny wystarczyć, by USA dokonały całkowitego wycofania się z Syrii. Alternatywę proponować ma grupa senatorów, m.in. Lindsay Graham, która optuje za pozostaniem USA w Syrii i doprowadzeniem do ekonomicznej współpracy między Turcją a SDF. Wydaje się to jednak dość nierealne, a Trump już dawno wspominał, że chce się wycofać. Pytanie brzmi, czy Putin przedstawił już Trumpowi taką obietnicę dotyczącą wycofania Iranu z Syrii, która satysfakcjonowałaby Amerykanów?

Faktem jest jednak również to, że negocjacje między SDF a władzami Syrii są zaawansowane, a ostatnio SDF przekazał kontrolę syryjskiemu rządowi nad tamą Tiszrin. Podobno zaplanowane jest też już wejście SAA do Manbidż oraz przejęcie kontroli nad największą syryjską tamą w Tabce. Wprawdzie brak jest potwierdzenia tych planów, ale wiąże się to z kilkoma innymi problemami. Północną Syrię nawiedziła susza i wkrótce sytuacja ekonomiczna może doprowadzić tam do wybuchu niezadowolenia podobnego do tego, jakie ma miejsce teraz w Iraku. Sytuację pogarsza blokowanie spływu wody w Eufracie i Chaburze przez Turcję co ma wpływ również na spadek wydajności elektrowni wodnych. SDF nie ma żadnego instrumentu nacisku na Turcję, a USA pokazały że również nie są w stanie wpłynąć na zmianę polityki Ankary wobec terenów zajmowanych przez SDF. Tymczasem Syria ma podpisaną umowę z Turcją w kwestii minimalnej ilości wody spływającej do Syrii i może żądać od północnego sąsiada jej przestrzegania. Oczywiście, byłoby to bez znaczenia, gdyby z takim żądaniem wystąpiła tylko Syria, ale jeśli Rosja takie działania wesprze, to może to zmienić sytuację. Zwłaszcza, że Rosja może, przynajmniej tymczasowo, pozwolić Turcji kontynuować okupację północnej części muhafazy Aleppo.

Czytaj też: [Iracka „rewolucja głodnych”. Turcja i Iran destabilizują sąsiada?](#)

Rosja nie musi się śpieszyć, by dokonać pełnej integracji Syrii pod rządami Asada. W najbliższych tygodniach lub miesiącach dojdzie zapewne do eradykacji Państwa Islamskiego z terytorium Syrii i odzyskania przez SAA kontroli na Idlibem. Natomiast pozostawienie terenów kontrolowanych przez SDF (ale pod warunkiem że będą pod kontrolą Rosji, a nie USA) oraz okupowanych przez Turcję (która od dawna koordynuje swoje działania w Syrii z Rosją) poza kontrolą Asada nie byłoby niekorzystne dla Rosji, gdyż pozwalałoby jej na implementowanie zasady "dziel i rządź".

Rosyjsko-amerykańsko-izraelskie plany w Syrii mogą jednak napotkać na pewne przeszkody. Rosja stara się lawirować jeśli chodzi o kwestię obecności Iranu w Syrii, co było widać po częściowo sprzecznych komunikatach płynących z Moskwy w ostatnich dniach w tej kwestii. Ponadto Iran dał Rosjanom do zrozumienia, że nie są dla nich jedyną opcją, jeśli pójdą zbyt daleko w obietnicach składanych USA i Izraelowi. Dlatego właśnie doradca irańskiego Najwyższego Przywódcy Ali Akbar Welajati po wizycie w Moskwie poleciał do Pekinu. W końcu głównymi partnerami handlowymi Iranu są Chiny, Indie i Unia Europejska a nie Rosja. Chiny są też zainteresowane wejściem do Syrii i póki co

dysponują tym czego Rosja nie ma: środkami na odbudowę tego kraju. A Iran znajduje się na trasie nowego jedwabnego szlaku, więc jest naturalnym partnerem dla Chin.

Wydaje się jednak, że Putin zdaje sobie z tego sprawę i dlatego właśnie podkreślił na konferencji prasowej to, że Rosja zamierza działać na rzecz powrotu uchodźców syryjskich do kraju, co ma zmniejszyć presję migracyjną na Europę. Rosja może więc oczekiwać współpracy lub pomocy przynajmniej z części państw europejskich (w tym kontekście Putin wspominał też o swoich rozmowach z Macronem) oraz Arabii Saudyjskiej (która również zrobi wszystko by wesprzeć Rosję, o ile ta będzie pomagać w blokowaniu Iranu).

Jest jednak jeszcze jeden problem. USA i Izrael oczekują, że wznowienie sankcji zmusi Iran do renegotjacji porozumienia nuklearnego lub doprowadzi do rewolucji w tym kraju. Niewiele jednak wskazuje, by do tego doszło, a wówczas USA będą musiały albo zrewidować swoją politykę albo dojdzie do nowej wojny.